

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim.

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 50 marek.

CENA PRENUMERATY:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENA OGŁOSZEŃ:
W mieście miesięcznie . . . Mk. 1000.— Z odnośnikiem do domu . . . 1200.— Na prowincji . . . 1200.—	W G r o d n i e „Dziennik Grodzieński” Aleksandrowski zauł. 8 m. 4., tel. 226 Cento P. K. O. 80111. Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 pnt. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.	W Białymstoku „Dziennik Białostocki” Rynek Kościuszki Nr 1, tel. 65. Redaktor przyjmuje: od g. 11 do 1 pnt. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.
Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Pro- wincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Cento P. K. O. Nr 61.071. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów nie zwraca się.		za 1 wiersz lub jego miejsce wysokości 1 mil. przed tekstem 200 mk., w tekście 200 mk., po tekście na str. ogłoszeniowej 80 mk. Układ 1 str. i tekstu 5 szpaltowy, stron ogłoszeniowych 9 szpaltowy. Ogłoszenia załącznicze i linij okre- towych o 100% drożej, tabele cyfrowe i bilanse o 50% drożej, drobne — za wyraz 20 mk., o po- szukiwaniu pracy za wyraz 20 mk. Najmniejsze ogłoszenie 500 mk., jednorazowo. Ogłoszenia za- mówione nie mogą być cofnięte. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obo- wiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim.”

Gdzie nabyć można „Dziennik Białostocki”???

W
Piwiarni p. Krauze
ul. Antoniakowska 1.

W
Sklepie spożywczym
p. Makarewicz
ul. Ściejańska 2.

W
Sklepie spożywczym
p. Gregorczyka
ul. Mickiewicza 37.

W
Sklepie spożywczym
p. Zaborowskiego
ul. Sosnowa 80.

W
Zakładzie fryzjerskim
p. Kwiecińskiego
ul. Mickiewicza 17.

W
Sklepie spożywczym
p. Siedleckiego
ul. Mickiewicza 81.

Uwaga!

W składzie materiałów aptecznych i kosmetycznych

D. GURWICZA w Grodnie

Dominikańska Nr 31, róg Hoovera

można zawsze otrzymać po cenach najniższych w wielkim wyborze: my-
dła toaletowe, perfumery i różne inne artykuły kosmetyczne oraz
galanterię krajowych i zagranicznych fabryk.

25-1

Także przybory dla fryzjerów.

157

W sprawie zamknięcia jadalni robotniczej w Białymstoku.

Odpowiedź na interpelację posła Pużaka z P.P.S. z dn. 18 lutego b.r.

Warszawa, 10.8. (A. W.)

Na pismo p. marszałka z dnia 18 lutego b.r. L. 157 w sprawie interpelacji pos. Pużaka i tow. z dnia 17 lutego b.r. w przedmiocie bezprawnego zamknięcia jadalni robotniczej w Białymstoku, mam zaszczyt w porozumieniu z p. ministrem spraw wojskowych zakomunikować panu marszałkowi, co następuje:

Dnia 3 listopada 1921 r. w nocy wykryte zostało w lokalu kuchni robotniczej przy ul. Lipowej 19 w Białymstoku tajne zebranie komunistyczne, w którym brało udział około 300 osób prze-
ważnie młodzieży żydowskiej z różnych powiatów Województwa Białostockiego.

Na widok wkraczających do sali funkcjonariuszy P. P. powstało wśród zgromadzonych zamieszanie, część zebranych rzuciła się do ucieczki.

Stwierdzono, że podczas wkraczania funkcjonariuszy P. P. darto i niszczonego różnego rodzaju broszury komunistyczne, z których znaleziono: 1) „Bund i Sionizm” broszura; 2) „Arbeiter Zeitung” jednodziennik; 3) „Głos Bundu” tygodnik; 4) bibuła komunistyczna; 5) „Materiały i dokumenty” broszura; 6) „Do robotników i żołnierzy wszystkich krajów”; 7) Notatki komisarzy rewolucji; 8) „Białostoker Arbeiter Stimme” i inne zostały na drobne kawałki podarte i zdeptyane.

Wobec znalezienia na miejscu broszur treści komunistycznej, aresztowano pozostałych uczestni-

ków zebrania w liczbie 64, z których 17 osób jako najbardziej podejrzanych i zamieszanych, zatrzymano w areszcie, 47 zaś jako nieletnich i miejscowych, pozostawiono na wolnej stopie.

Sprawa wraz z aktami dochodzenia skierowana została do prokuratury.

Należy zaznaczyć, że jadalnia, o której mowa, jest wyłączną własnością Josela Zacharjasza, członka „Bundu”. Pomimo tego, że jest ona prywatną własnością, ceny sprzedawanych w niej w czasach bezpośrednich przed rewizją potraw były niezwykle niskie, n. p. filizanka kakaowa na mleku z jedną bułką kosztowała 15 mk. wobec czego nasuwa się przypuszczenie, że jadalnia była przez kogoś subwencjonowana.

Po tem zajściu wojewoda polecił staroście białostockiemu lokal jadalni opieczkować, a klucze oddać w przechowanie ekspozyturze Pol. Pań. Wskutek podania, złożonego przez Josela Zacharjasza, polecił następnie wojewoda wydać produkty, zastawione w lokalu jadalni i wtedy to delegowany w tym celu urzędnik starostwa i funkcjonariusz ekspozytury Pol. Pań. stwierdzili, że pieczenie urzędowe było naruszone, zamek nieuszkodzony, a produkty wyniesione.

Sprawa po przeprowadzeniu dochodzenia przez ekspozyturę Urzędu śledczego skierowana została do prokuratury w Białymstoku.

Z końcem grudnia 1921 roku właściciel domu przy ul. Lipowej 19 wniósł do Starostwa podanie, w którym prosi o oddanie mu lokalu po jadalni Zacharjasza, przyczem jako zasadniczy motyw stawia konieczność ogrzewania lokalu, celem zapobieżenia zamrażaniu rur, powodującemu zatrzymanie dopływu wody w całym domu.

Wojewoda jednak na wniosek starosty białostockiego polecił oddać lokal po jadalni Polskim Związkom Zawodowym Robotniczym i Kolu Białostockiemu Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej pod warunkiem, że użytkowanie to jest czasowe, t. j. do chwili rozstrzygnięcia sprawy przez władze sądowe.

Wojewodzie przeto wytknięto niewłaściwy sposób załatwienia sprawy w przedmiocie przydziału lokalu związkom zawodowym, gdyż lokal powyższy po opróżnieniu go winien był być oddany do dyspozycji bądź właściciela domu, bądź urzędowi mieszkaniowemu, co się zaś tyczy lokalu, to opróżnienie go przez obecnych posiadaczy, mogłoby nastąpić w chwili obecnej na podstawie orzeczenia władz sądowych.

Stwierdza wreszcie wojewoda, że właścicielowi jadalni Zacharjaszowi nie odmówiono wydania odpisu zarządzenia, przekazującego owym instytucjom lokal po jadalni, jak również, że nikt go w starostwie nie wyrzucał.

Minister (—) w z. Dunikowski.

Bezskuteczne narady w Londynie.

Warszawa, 10.8. (tel. wł.)

8 Londynu donoszą:

Obrady londyńskie zbliżają się ku końcowi, zostaną odroczone bez pomyślnego skutku a t. ze względu na Lloyd George’a. Prowadzi on taktykę zastraszania. Pomimo tego znaczną część projektów rządu francuskiego został przychylnie przyjęta tembardziej że przedstawiciele innych państw zaaprobowali je.

Wedle agencji „Havas’a” na podstawie informacji półurzędowych, Lloyd George zwoła Radę gabinetową, która prawdopodobnie poweźmie decyzję odroczenia dalszych narad. Wedle informacji kół dobrze poinformowanych, nie należy oczekiwać zerwania ententy. Narady zostaną niebawem wznowione po dojdzie do porządku mienia w kwestiach spornych.

Przyjazd komisji bawarskiej do Berlina.

Berlin, 10.8. (A. W.)

W środę przybyła do Berlina komisja bawarska z Lerchenfeldem na czele. O g. 11 r. odbyło się pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Rzeszy Eberta, przy udziale kanclerza Wirtha i ministrów Rzeszy. Omawiano cały szereg zagadnień spornych i zdecydowano przekazać poszczególne kwestie kompromisowi wydziałom ministerjalnym.

Skończone narady dadzą konkretne wyniki, odbędzie się posiedzenie ogólne, celem ostatecznego zlikwidowania zatargu.

Giełda Warszawska.

Warszawa 9.8. (tel. wł.)

Nowy Jork 6700

Paryż 541—

Berlin 9,10 —

Referowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Łachowca i Rożalskiego)

z dnia wczorajszego

Dolary 622—

Marki niem. 9,00

Franki 540

Punt 29,500

100 rb. car. 140

10 r. zlot. 31,200

Wprowadzenie monopolu tytoniowego.

Warszawa, 10.8. (tel. wł.)

Urzędnik dykcji generalnej monopolu tytoniowego udzielił „Momentowi” następujących informacji:

Postanowiono narazie nie przejmować fabryk prywatnych, lecz zadowolić się kontrolą. W każdej

fabryce jest urzędnik kontrolujący akcyzę, ilość wyrabianych papierosów i t. d.

Co miesiąc odbywa się kalkulacja, na zasadzie której oznacza się cenę papierosów. Poza tem rząd zakłada nowe fabryki.

Podróż Naczelnika Państwa do Wilna.

Wilno, 10.8. (Aj. Wsch.)

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Wilna Naczelnika Państwa, który przyjeździe w charakterze prywatnym.

Kiedy będą wybory?

Warszawa, 10.8. (tel. wł.)

Według informacji z kół politycznych rząd nie zamierza odroczyć rozpisania wyborów. Dekret ma się ukazać w najbliższych dniach. Natomiast niektóre Kola sejmowe mają wątpliwość, czy wskazaniem jest krępowanie rządu terminem.

To też jest możliwym, że nastąpi porozumienie stronnictw z rządem. Ostatecznie jednak jest prawne pewnem, że nastąpi przesunięcie daty wyborów.

Nowy rząd przy pracy.

Warszawa, 10.8. (tel. wł.)

Dziś w godzinach wieczornych Rada Ministrów obradowała nad szeregiem spraw aktualnych,

dotyczących zagadnień z polityki zagranicznej i wewnętrznej.

W związku ze stosunkami polsko-czeskimi, poseł polski w Pradze, p. Piltz, został przyjęty dziś przez ministra spraw zagranicznych, gdzie zdawał relację.

W sprawie Gdańska.

Warszawa, 10.8. (tel. wł.)

Prezes ministrów Nowak odbył konferencję z generalnym komisarzem polskim w Gdańsku, p. Plucińskim. Konferencja miała na celu wyjaśnienie stosunków polsko-gdańskich.

Echa zjazdu wojewodów.

Warszawa, 10.8. (A. W.)

Wojewodowie przybyli na zjazd i zebrał się w d. 9 b.m. w departamencie bezpieczeństwa publicznego M. S. Wew. na konferencję, podczas której omawiano sprawę bezpieczeństwa naszych granic wschodnich. Poruszono również sprawę bezpieczeństwa osobistego podczas okresu wyborczego.

O dotrzymanie oznaczonego terminu wyborów.

Z prawdziwym niepokojem opinia publiczna natychmiast ogłosiła o nowym przesunięciu terminu wyborów do Sejmu. Pono prezydent ministrów prosił Marszałka o zwolnienie posiedzenia sejmowego w tym właśnie a nie innym celu. Jakże, nieokreślone bliżej, względu na sytuację zagraniczną, nie pozwalają, by dnia 5 listopada odbyły się wybory do parlamentu polskiego.

Wprawdzie p. Nowak zaprzeczył tym pogłoskom, społeczeństwo jednak nie wyżyło się obaw swoich.

Sejm Ustawodawczy się przeżył. Sejm obecny jest już niemożliwy.

Żadne środki sztuczne nie przedłużą dni jego żywota—ani leki krajowe, ni zagraniczne.

Wyborcy stracili już zaufanie a tego zaufania nie mu nie powróci. Ogarnięty namietnościami partyjnymi, gorączką walki stronnictw o wpływy i władzę—stał się ogniskiem niezgody w kraju. Postradał szacunek wszystkich.

Dziś mamy jedno tylko życzenie: aby Sejm Ustawodawczy raz wreszcie się rozwiązał, ustępując miejsca innemu.

Dlatego z takim niepokojem przyjęliśmy wiadomość o jakimś zamiarze przedłużania życia naszym suwerenom.

O ile można sądzić z pism, nic się w świecie nie stało nadzwyczajnego, co by czyniło to koniecznym. Europa wprawdzie jeszcze się nie uspokoiła po wielkiej wojnie, aleśmy się do tego przyzwyczaili. Fakt ów przestał nas razić i denerwować. Nie podniecamy się nawet zbytnio pogłoskami o jakichś planach wojennych Sowietów i nie wzruszamy ich notami. Przywykliśmy.

Wobec względy na sytuację zagraniczną nie mogą być przyczyną odroczenia wyborów.

Wszystkie zaś wewnętrzne nakazy władze dotrzymania oznaczonego terminu.

Wprawdzie niejedno stronnictwo i niejedni posłowie radby najdłuższemu istnieniu oddarzyć Sejm Ustawodawczy, pobożne atoli owe chęci muszą zgiąć wobec zgodnego okrzyku całego kraju: — Dość tego Sejmu!

Miał on swe piękne dni, spełnił niejedno.

Nie kwestionujemy jego zasług lecz nie zamykamy oczu na jego winy, z których największą to, iż się przeżył. A—jak poeta mówi—„przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia”. Cudu więc na ulicy Wiejskiej nie należy oczekiwać.

Spółczesność, baz względu na tarcia wewnętrzne, zgodne jest w jednym całkowicie, bez zastrzeżeń. Jedynością panuje w tem, że obecny Sejm winien już zniknąć, a wybory do nowego odbyć się jak najszybciej. Im prędzej, tem lepiej. Stronnictwa umiarkowane umożliwiły powstanie rządu p. Nowaka, ulegając naciskowi opinii, która spodziewa się, iż rząd ten za najważniejszy swój obowiązek uważa będzie przeprowadzenie wyborów sejmowych.

Gdyby zaś usłuchał z tem zwlekać, ta sama opinia zmiołaby go z powierchni życia politycznego.

O tem pan prezydent ministrów jest, zdaje się, dokładnie poinformowany.

Obowiązkiem jego zastosowanie się do uchwały sejmowej, mocą której wybory winny się odbyć dnia 5 listopada 1922 roku.

Kraj się nie godzi na żadną dalszą zwłokę.

Dość tego Sejmu!

Trzeba zwołać inny, któryby rozsądnie i lepiej władał niż Ustawodawczy.

t. k.

„Kurier Poranny” z dnia 6 sierpnia, numer 13. Jak się rzecz przedstawia w Polsce? Wiemy, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód.

Jeżeli wierzyć mamy „Kurjerowi Porannemu”, jeżeli żądania robotników rolnych sięgają 200—600 procent w stosunku do płac, umówionych w kontrakcie, zawartym pomiędzy Zjednoczeniem producentów rolnych a Zjednoczeniem Zawodowców Polskim, uważamy te żądania za wyraz swobodnego bolszewizmu.

Odpowiedzialność za strajk w Poznańskim poniesie musi Narodowa Partja Robotnicza, ona to bowiem opiekuje się Zjednoczeniem Zawodowców Polskim. Dziś, gdy socjalizm i komunizm przeżera Nar. Partję Robotniczą, nie dziwny się temu, iż wybuchł strajk robotników rolnych w Poznańskim. Zdawna przecież bolszewicy dążyli w Polsce do zorganizowania wszelkich warsztatów pracy, do wywołania bezrobocia, a przez to samo do wywołania „rewolucji” w stylu rosyjskim.

Narodowa Partja Robotnicza, znajdując się dziś w rozkładzie, wahająca się pomiędzy PPS, a komuna, dziś chce przelicytować i PPS i komunizm swoim radykalizmem.

Na szczęście część robotników, idących dotychczas pod znakiem Nar. Par. Robotniczej, widząc „robotę” wicherzy, ratuje dobre imię robotnika-narodowca.

Posłowie, członkowie Nar. Partji Robotn., którzy nie mogli się pogodzić z jej dotychczasową polityką i utworzyli Narodową Partję Pracy, zwrócili się z apelem do robotników rolnych w Poznańskim.

W odezwie swej Narodowa Partja Pracy mówi:

„Caly nasz rozum narodowy winien nad tem się zastanowić, abyśmy zabezpieczyli się przeciw wrogom z zewnątrz i zaprzestali zbierać łaski i pomocy u przyjaciół. Jeżeli nie będziemy mieli dość własnego zboża, przyjdzie głód, niedza, mniejsza siła odporna, u bezwładności na zewnątrz, a na wewnątrz: twarda, smutna, konieczność wyciągnięcia ręki po chleb do przyjaciół. W ten sam sposób marnuje się samodzielną, bezpieczeństwo i honor polskiego Narodu.

Strajki rolne prowadzą nasz kraj do zguby i kompromitują nas wobec całego świata, wyka-

nego do niepożytecznych, jałowych, chudych zup i polewek.

Przyniesiono jakieś kluski ze śmietaną. Przyszłożone ze skwarkami i obficie okraszone. Napel-niono mu znowu talerz po brzegi.

A Janos Kis sięgnął po zlamany widelec z żółtą kościaną rączką i z takim samym spokojem, jak przedtem, pochłonił wszystko. Nie poczuł smaku potrawy. Zaczęło go ścisnąć w żołądku i chęć, nie byłby wyszedł na świeże powietrze. Albo przynajmniej kląby słarczyć i przez kwadrans, i z nieskończonym bólem i gorzką zazdrością torzył wzrokiem po gościach weselnych. Wszyscy byli zadowoleni, śmiali się i gawędzili. Ale on widział już, że skończył. Nigdy w życiu nie zjadł tyle na jednym posiedzeniu, co tutaj dotychczas. Ale zaczął się zgrzytem zęby i podniósł talerz po trzecią potrawę. Był to groch z galonką.

Trwało tak ze dwie godziny, bez przerwy i bez wychynienia.

Dopiero potem przyszła kolej na nadzwyczajną kapustę.

Wielkie kawały mięsa leżały na dodatkach między zwinionymi liśćmi kapusty. Gdy Janos Kis, po trzech potężnych ruinach kapusty, chciał włożyć w siebie kawał twardego, jak skóra, jednogłowatego mięsa — wstał, pełen

przerazenia. Oczy wyszły mu niemal z orbit, żyły na szyi napęczniały, niby postronki.

Goniąc resztkami przytomności, wybiegł z domu.

Ledwo zdążył pobiedz do pierwszego drzewa, gdzie uwolnił się od gniotącego ciężaru. Mięso, które stanęło w przeliku i onal go nie udusiło, wśliznęło się z powrotem do ust.

Łzy nabiegły do oczu, zacisnął tak mocno szczękę, że żadna siła nie wbiłaby między nie klina.

Następnie, jakby pijany, szepotał do siebie:

— Zdechnij, ty psie!

Przełknął mięso z powrotem. I tym razem nie mógł się uporać. Stanęło w przeliku i nie chciało się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę.

Ręce męczyczyny chwylały powietrze: szczanole, wychudłe ciało zakreśliło się na miejscu i padło, jak drąg, na ziemię.

Bez dźwięku, w strasznych drgawkach wsiął się do ziemi, aż wreszcie przestał się poruszać i oddychać.

Nikt nie zauważył, że zniknął, tak jak wogóle nie widzieli, że był obecny, że wogóle żył na świecie.

(Tłumaczył S. M.)

„Kurier Poranny” z dnia 6 sierpnia, numer 13. Jak się rzecz przedstawia w Polsce? Wiemy, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód.

Jeżeli wierzyć mamy „Kurjerowi Porannemu”, jeżeli żądania robotników rolnych sięgają 200—600 procent w stosunku do płac, umówionych w kontrakcie, zawartym pomiędzy Zjednoczeniem producentów rolnych a Zjednoczeniem Zawodowców Polskim, uważamy te żądania za wyraz swobodnego bolszewizmu.

Odpowiedzialność za strajk w Poznańskim poniesie musi Narodowa Partja Robotnicza, ona to bowiem opiekuje się Zjednoczeniem Zawodowców Polskim. Dziś, gdy socjalizm i komunizm przeżera Nar. Partję Robotniczą, nie dziwny się temu, iż wybuchł strajk robotników rolnych w Poznańskim. Zdawna przecież bolszewicy dążyli w Polsce do zorganizowania wszelkich warsztatów pracy, do wywołania bezrobocia, a przez to samo do wywołania „rewolucji” w stylu rosyjskim.

Narodowa Partja Robotnicza, znajdując się dziś w rozkładzie, wahająca się pomiędzy PPS, a komuna, dziś chce przelicytować i PPS i komunizm swoim radykalizmem.

Na szczęście część robotników, idących dotychczas pod znakiem Nar. Par. Robotniczej, widząc „robotę” wicherzy, ratuje dobre imię robotnika-narodowca.

Posłowie, członkowie Nar. Partji Robotn., którzy nie mogli się pogodzić z jej dotychczasową polityką i utworzyli Narodową Partję Pracy, zwrócili się z apelem do robotników rolnych w Poznańskim.

W odezwie swej Narodowa Partja Pracy mówi:

„Caly nasz rozum narodowy winien nad tem się zastanowić, abyśmy zabezpieczyli się przeciw wrogom z zewnątrz i zaprzestali zbierać łaski i pomocy u przyjaciół. Jeżeli nie będziemy mieli dość własnego zboża, przyjdzie głód, niedza, mniejsza siła odporna, u bezwładności na zewnątrz, a na wewnątrz: twarda, smutna, konieczność wyciągnięcia ręki po chleb do przyjaciół. W ten sam sposób marnuje się samodzielną, bezpieczeństwo i honor polskiego Narodu.

Strajki rolne prowadzą nasz kraj do zguby i kompromitują nas wobec całego świata, wyka-

nego do niepożytecznych, jałowych, chudych zup i polewek.

Przyniesiono jakieś kluski ze śmietaną. Przyszłożone ze skwarkami i obficie okraszone. Napel-niono mu znowu talerz po brzegi.

A Janos Kis sięgnął po zlamany widelec z żółtą kościaną rączką i z takim samym spokojem, jak przedtem, pochłonił wszystko. Nie poczuł smaku potrawy. Zaczęło go ścisnąć w żołądku i chęć, nie byłby wyszedł na świeże powietrze. Albo przynajmniej kląby słarczyć i przez kwadrans, i z nieskończonym bólem i gorzką zazdrością torzył wzrokiem po gościach weselnych. Wszyscy byli zadowoleni, śmiali się i gawędzili. Ale on widział już, że skończył. Nigdy w życiu nie zjadł tyle na jednym posiedzeniu, co tutaj dotychczas. Ale zaczął się zgrzytem zęby i podniósł talerz po trzecią potrawę. Był to groch z galonką.

Trwało tak ze dwie godziny, bez przerwy i bez wychynienia.

Dopiero potem przyszła kolej na nadzwyczajną kapustę.

Wielkie kawały mięsa leżały na dodatkach między zwinionymi liśćmi kapusty. Gdy Janos Kis, po trzech potężnych ruinach kapusty, chciał włożyć w siebie kawał twardego, jak skóra, jednogłowatego mięsa — wstał, pełen

przerazenia. Oczy wyszły mu niemal z orbit, żyły na szyi napęczniały, niby postronki.

Goniąc resztkami przytomności, wybiegł z domu.

Ledwo zdążył pobiedz do pierwszego drzewa, gdzie uwolnił się od gniotącego ciężaru. Mięso, które stanęło w przeliku i onal go nie udusiło, wśliznęło się z powrotem do ust.

Łzy nabiegły do oczu, zacisnął tak mocno szczękę, że żadna siła nie wbiłaby między nie klina.

Następnie, jakby pijany, szepotał do siebie:

— Zdechnij, ty psie!

Przełknął mięso z powrotem. I tym razem nie mógł się uporać. Stanęło w przeliku i nie chciało się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę.

Ręce męczyczyny chwylały powietrze: szczanole, wychudłe ciało zakreśliło się na miejscu i padło, jak drąg, na ziemię.

Bez dźwięku, w strasznych drgawkach wsiął się do ziemi, aż wreszcie przestał się poruszać i oddychać.

Nikt nie zauważył, że zniknął, tak jak wogóle nie widzieli, że był obecny, że wogóle żył na świecie.

(Tłumaczył S. M.)

„Kurier Poranny” z dnia 6 sierpnia, numer 13. Jak się rzecz przedstawia w Polsce? Wiemy, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód.

Jeżeli wierzyć mamy „Kurjerowi Porannemu”, jeżeli żądania robotników rolnych sięgają 200—600 procent w stosunku do płac, umówionych w kontrakcie, zawartym pomiędzy Zjednoczeniem producentów rolnych a Zjednoczeniem Zawodowców Polskim, uważamy te żądania za wyraz swobodnego bolszewizmu.

Odpowiedzialność za strajk w Poznańskim poniesie musi Narodowa Partja Robotnicza, ona to bowiem opiekuje się Zjednoczeniem Zawodowców Polskim. Dziś, gdy socjalizm i komunizm przeżera Nar. Partję Robotniczą, nie dziwny się temu, iż wybuchł strajk robotników rolnych w Poznańskim. Zdawna przecież bolszewicy dążyli w Polsce do zorganizowania wszelkich warsztatów pracy, do wywołania bezrobocia, a przez to samo do wywołania „rewolucji” w stylu rosyjskim.

Narodowa Partja Robotnicza, znajdując się dziś w rozkładzie, wahająca się pomiędzy PPS, a komuna, dziś chce przelicytować i PPS i komunizm swoim radykalizmem.

Na szczęście część robotników, idących dotychczas pod znakiem Nar. Par. Robotniczej, widząc „robotę” wicherzy, ratuje dobre imię robotnika-narodowca.

Posłowie, członkowie Nar. Partji Robotn., którzy nie mogli się pogodzić z jej dotychczasową polityką i utworzyli Narodową Partję Pracy, zwrócili się z apelem do robotników rolnych w Poznańskim.

W odezwie swej Narodowa Partja Pracy mówi:

„Caly nasz rozum narodowy winien nad tem się zastanowić, abyśmy zabezpieczyli się przeciw wrogom z zewnątrz i zaprzestali zbierać łaski i pomocy u przyjaciół. Jeżeli nie będziemy mieli dość własnego zboża, przyjdzie głód, niedza, mniejsza siła odporna, u bezwładności na zewnątrz, a na wewnątrz: twarda, smutna, konieczność wyciągnięcia ręki po chleb do przyjaciół. W ten sam sposób marnuje się samodzielną, bezpieczeństwo i honor polskiego Narodu.

Strajki rolne prowadzą nasz kraj do zguby i kompromitują nas wobec całego świata, wyka-

nego do niepożytecznych, jałowych, chudych zup i polewek.

Przyniesiono jakieś kluski ze śmietaną. Przyszłożone ze skwarkami i obficie okraszone. Napel-niono mu znowu talerz po brzegi.

A Janos Kis sięgnął po zlamany widelec z żółtą kościaną rączką i z takim samym spokojem, jak przedtem, pochłonił wszystko. Nie poczuł smaku potrawy. Zaczęło go ścisnąć w żołądku i chęć, nie byłby wyszedł na świeże powietrze. Albo przynajmniej kląby słarczyć i przez kwadrans, i z nieskończonym bólem i gorzką zazdrością torzył wzrokiem po gościach weselnych. Wszyscy byli zadowoleni, śmiali się i gawędzili. Ale on widział już, że skończył. Nigdy w życiu nie zjadł tyle na jednym posiedzeniu, co tutaj dotychczas. Ale zaczął się zgrzytem zęby i podniósł talerz po trzecią potrawę. Był to groch z galonką.

Trwało tak ze dwie godziny, bez przerwy i bez wychynienia.

Dopiero potem przyszła kolej na nadzwyczajną kapustę.

Wielkie kawały mięsa leżały na dodatkach między zwinionymi liśćmi kapusty. Gdy Janos Kis, po trzech potężnych ruinach kapusty, chciał włożyć w siebie kawał twardego, jak skóra, jednogłowatego mięsa — wstał, pełen

przerazenia. Oczy wyszły mu niemal z orbit, żyły na szyi napęczniały, niby postronki.

Goniąc resztkami przytomności, wybiegł z domu.

Ledwo zdążył pobiedz do pierwszego drzewa, gdzie uwolnił się od gniotącego ciężaru. Mięso, które stanęło w przeliku i onal go nie udusiło, wśliznęło się z powrotem do ust.

Łzy nabiegły do oczu, zacisnął tak mocno szczękę, że żadna siła nie wbiłaby między nie klina.

Następnie, jakby pijany, szepotał do siebie:

— Zdechnij, ty psie!

Przełknął mięso z powrotem. I tym razem nie mógł się uporać. Stanęło w przeliku i nie chciało się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę.

Ręce męczyczyny chwylały powietrze: szczanole, wychudłe ciało zakreśliło się na miejscu i padło, jak drąg, na ziemię.

Bez dźwięku, w strasznych drgawkach wsiął się do ziemi, aż wreszcie przestał się poruszać i oddychać.

Nikt nie zauważył, że zniknął, tak jak wogóle nie widzieli, że był obecny, że wogóle żył na świecie.

(Tłumaczył S. M.)

„Kurier Poranny” z dnia 6 sierpnia, numer 13. Jak się rzecz przedstawia w Polsce? Wiemy, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód.

Jeżeli wierzyć mamy „Kurjerowi Porannemu”, jeżeli żądania robotników rolnych sięgają 200—600 procent w stosunku do płac, umówionych w kontrakcie, zawartym pomiędzy Zjednoczeniem producentów rolnych a Zjednoczeniem Zawodowców Polskim, uważamy te żądania za wyraz swobodnego bolszewizmu.

Odpowiedzialność za strajk w Poznańskim poniesie musi Narodowa Partja Robotnicza, ona to bowiem opiekuje się Zjednoczeniem Zawodowców Polskim. Dziś, gdy socjalizm i komunizm przeżera Nar. Partję Robotniczą, nie dziwny się temu, iż wybuchł strajk robotników rolnych w Poznańskim. Zdawna przecież bolszewicy dążyli w Polsce do zorganizowania wszelkich warsztatów pracy, do wywołania bezrobocia, a przez to samo do wywołania „rewolucji” w stylu rosyjskim.

Narodowa Partja Robotnicza, znajdując się dziś w rozkładzie, wahająca się pomiędzy PPS, a komuna, dziś chce przelicytować i PPS i komunizm swoim radykalizmem.

Na szczęście część robotników, idących dotychczas pod znakiem Nar. Par. Robotniczej, widząc „robotę” wicherzy, ratuje dobre imię robotnika-narodowca.

Posłowie, członkowie Nar. Partji Robotn., którzy nie mogli się pogodzić z jej dotychczasową polityką i utworzyli Narodową Partję Pracy, zwrócili się z apelem do robotników rolnych w Poznańskim.

W odezwie swej Narodowa Partja Pracy mówi:

„Caly nasz rozum narodowy winien nad tem się zastanowić, abyśmy zabezpieczyli się przeciw wrogom z zewnątrz i zaprzestali zbierać łaski i pomocy u przyjaciół. Jeżeli nie będziemy mieli dość własnego zboża, przyjdzie głód, niedza, mniejsza siła odporna, u bezwładności na zewnątrz, a na wewnątrz: twarda, smutna, konieczność wyciągnięcia ręki po chleb do przyjaciół. W ten sam sposób marnuje się samodzielną, bezpieczeństwo i honor polskiego Narodu.

Strajki rolne prowadzą nasz kraj do zguby i kompromitują nas wobec całego świata, wyka-

nego do niepożytecznych, jałowych, chudych zup i polewek.

Przyniesiono jakieś kluski ze śmietaną. Przyszłożone ze skwarkami i obficie okraszone. Napel-niono mu znowu talerz po brzegi.

A Janos Kis sięgnął po zlamany widelec z żółtą kościaną rączką i z takim samym spokojem, jak przedtem, pochłonił wszystko. Nie poczuł smaku potrawy. Zaczęło go ścisnąć w żołądku i chęć, nie byłby wyszedł na świeże powietrze. Albo przynajmniej kląby słarczyć i przez kwadrans, i z nieskończonym bólem i gorzką zazdrością torzył wzrokiem po gościach weselnych. Wszyscy byli zadowoleni, śmiali się i gawędzili. Ale on widział już, że skończył. Nigdy w życiu nie zjadł tyle na jednym posiedzeniu, co tutaj dotychczas. Ale zaczął się zgrzytem zęby i podniósł talerz po trzecią potrawę. Był to groch z galonką.

Trwało tak ze dwie godziny, bez przerwy i bez wychynienia.

Dopiero potem przyszła kolej na nadzwyczajną kapustę.

Wielkie kawały mięsa leżały na dodatkach między zwinionymi liśćmi kapusty. Gdy Janos Kis, po trzech potężnych ruinach kapusty, chciał włożyć w siebie kawał twardego, jak skóra, jednogłowatego mięsa — wstał, pełen

przerazenia. Oczy wyszły mu niemal z orbit, żyły na szyi napęczniały, niby postronki.

Goniąc resztkami przytomności, wybiegł z domu.

Ledwo zdążył pobiedz do pierwszego drzewa, gdzie uwolnił się od gniotącego ciężaru. Mięso, które stanęło w przeliku i onal go nie udusiło, wśliznęło się z powrotem do ust.

Łzy nabiegły do oczu, zacisnął tak mocno szczękę, że żadna siła nie wbiłaby między nie klina.

Następnie, jakby pijany, szepotał do siebie:

— Zdechnij, ty psie!

Przełknął mięso z powrotem. I tym razem nie mógł się uporać. Stanęło w przeliku i nie chciało się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę.

Ręce męczyczyny chwylały powietrze: szczanole, wychudłe ciało zakreśliło się na miejscu i padło, jak drąg, na ziemię.

Bez dźwięku, w strasznych drgawkach wsiął się do ziemi, aż wreszcie przestał się poruszać i oddychać.

Nikt nie zauważył, że zniknął, tak jak wogóle nie widzieli, że był obecny, że wogóle żył na świecie.

(Tłumaczył S. M.)

„Kurier Poranny” z dnia 6 sierpnia, numer 13. Jak się rzecz przedstawia w Polsce? Wiemy, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód, że w Polsce jest głód.

Jeżeli wierzyć mamy „Kurjerowi Porannemu”, jeżeli żądania robotników rolnych sięgają 200—600 procent w stosunku do płac, umówionych w kontrakcie, zawartym pomiędzy Zjednoczeniem producentów rolnych a Zjednoczeniem Zawodowców Polskim, uważamy te żądania za wyraz swobodnego bolszewizmu.

Odpowiedzialność za strajk w Poznańskim poniesie musi Narodowa Partja Robotnicza, ona to bowiem opiekuje się Zjednoczeniem Zawodowców Polskim. Dziś, gdy socjalizm i komunizm przeżera Nar. Partję Robotniczą, nie dziwny się temu, iż wybuchł strajk robotników rolnych w Poznańskim. Zdawna przecież bolszewicy dążyli w Polsce do zorganizowania wszelkich warsztatów pracy, do wywołania bezrobocia, a przez to samo do wywołania „rewolucji” w stylu rosyjskim.

Narodowa Partja Robotnicza, znajdując się dziś w rozkładzie, wahająca się pomiędzy PPS, a komuna, dziś chce przelicytować i PPS i komunizm swoim radykalizmem.

Na szczęście część robotników, idących dotychczas pod znakiem Nar. Par. Robotniczej, widząc „robotę” wicherzy, ratuje dobre imię robotnika-narodowca.

Posłowie, członkowie Nar. Partji Robotn., którzy nie mogli się pogodzić z jej dotychczasową polityką i utworzyli Narodową Partję Pracy, zwrócili się z apelem do robotników rolnych w Poznańskim.

W odezwie swej Narodowa Partja Pracy mówi:

„Caly nasz rozum narodowy winien nad tem się zastanowić, abyśmy zabezpieczyli się przeciw wrogom z zewnątrz i zaprzestali zbierać łaski i pomocy u przyjaciół. Jeżeli nie będziemy mieli dość własnego zboża, przyjdzie głód, niedza, mniejsza siła odporna, u bezwładności na zewnątrz, a na wewnątrz: twarda, smutna, konieczność wyciągnięcia ręki po chleb do przyjaciół. W ten sam sposób marnuje się samodzielną, bezpieczeństwo i honor polskiego Narodu.

Strajki rolne prowadzą nasz kraj do zguby i kompromitują nas wobec całego świata, wyka-

nego do niepożytecznych, jałowych, chudych zup i polewek.

Przyniesiono jakieś kluski ze śmietaną. Przyszłożone ze skwarkami i obficie okraszone. Napel-niono mu znowu talerz po brzegi.

A Janos Kis sięgnął po zlamany widelec z żółtą kościaną rączką i z takim samym spokojem, jak przedtem, pochłonił wszystko. Nie poczuł smaku potrawy. Zaczęło go ścisnąć w żołądku i chęć, nie byłby wyszedł na świeże powietrze. Albo przynajmniej kląby słarczyć i przez kwadrans, i z nieskończonym bólem i gorzką zazdrością torzył wzrokiem po gościach weselnych. Wszyscy byli zadowoleni, śmiali się i gawędzili. Ale on widział już, że skończył. Nigdy w życiu nie zjadł tyle na jednym posiedzeniu, co tutaj dotychczas. Ale zaczął się zgrzytem zęby i podniósł talerz po trzecią potrawę. Był to groch z galonką.

Trwało tak ze dwie godziny, bez przerwy i bez wychynienia.

Dopiero potem przyszła kolej na nadzwyczajną kapustę.

Wielkie kawały mięsa leżały na dodatkach między zwinionymi liśćmi kapusty. Gdy Janos Kis, po trzech potężnych ruinach kapusty, chciał włożyć w siebie kawał twardego, jak skóra, jednogłowatego mięsa — wstał, pełen

przerazenia. Oczy wyszły mu niemal z orbit, żyły na szyi napęczniały, niby postronki.

Goniąc resztkami przytomności, wybiegł z domu.

Ledwo zdążył pobiedz do pierwszego drzewa, gdzie uwolnił się od gniotącego ciężaru. Mięso, które stanęło w przeliku i onal go nie udusiło, wśliznęło się z powrotem do ust.

Łzy nabiegły do oczu, zacisnął tak mocno szczękę, że żadna siła nie wbiłaby między nie klina.

Następnie, jakby pijany, szepotał do siebie:

— Zdechnij, ty psie!

Przełknął mięso z powrotem. I tym razem nie mógł się uporać. Stanęło w przeliku i nie chciało się ruszyć ani w jedną ani w drugą stronę.

Ręce męczyczyny chwylały powietrze: szczanole, wychudłe ciało zakreśliło się na miejscu i padło, jak drąg, na ziemię.

Bez dźwięku, w strasznych drgawkach wsiął się do ziemi, aż wreszcie przestał się poruszać i oddychać.

Nikt nie zauważył, że zniknął, tak jak wogóle nie widzieli, że był obecny, że wogóle żył na świecie.

(Tłumaczy

nyków. Zatopione zostały na ol-
brzymich przestrzeniach laki i pola.

Zboże nie było jeszcze sprat-
nięte. Popłynęły sterty siana, po-
plynęło zboże zięte.

Najpierw znalazła się pod wo-
dą wieś Zaki. Gospodarze musieli
użyć łódek, żeby się dostać z do-
mu do domu. Morze istnie rozlało
się pomiędzy Surazem, a Bokina-
mi. Zatopione zostały pola i laki
we wsiach: Uhowo, Bojar, Tursołi
Dolnej, Iwanówki i Bielei.

Szkody, wyrządzone przez po-
wódz, nie dadzą się wprost obli-
czyć i sięgają miliardów marek.
Spłynęło zboże zięte, spłynęło
siano, a to, które zostało, nie
mogło być uratowaniem i gnije.

15 mostów pobudowanych,
dzięki interwencji p. Wójta wiel-
kim kosztem, zniszczyła powódz.

Powódz, jak przyszła nagle, tak
teraz zwołna tylko ustępuje. We
wsi Uhowie, gospodarze żeli zbo-
że na łódkach, chcąc uratować kło-
sy. We wsi Bielach kartofle uwa-
żać należy za stracone. W Tursołi
Dolnej i Bojarach popłynęło ra-
zem z wodą prawie wszystko zbo-
że, złożone w kopy.

Gospodarze naproczno usiłowali
ratować siano. Kiedy łódki zbliży-
ły się do stogów siana, opowiada
p. Wójt, widok niezwykle, stało
się coś niezwykłego. Oto część
niezatopiona stogu poruszała się,
szczyta, krakała. Stogu niemal
nie było widać. Wszystkie żyjące
istoty, które znajdowały przytułek
na łące, szukały schronienia na
wierzchołkach niezatopionych sto-
gów siana. Znalazły się tu tysiące
czczurów, żab, węzów, żmij, jaszczu-
rek i t. p. W tych warunkach ra-
tunek stawał się prawie niemożli-
wym.

Strat w ludziach nie było na
szczęście.

Wobec zniszczenia, jakiego
dokonała powódz, polowa przy-
najmniej gospodarzy gminy Juch-
nowieckiej znalazła się w okropnej
sytuacji. Jeśli trudno dziś mówić
o jakiejś pomocy powodziarom
na szerszą skalę, należałoby jed-
nakże zwolnić ich od podatków,
których nie będą w stanie zapła-
cić.

Wójt gminy Juchnowieckiej
poczyni w tym kierunku starania,
które niewątpliwie zostaną uwie-
rzone powodzeniem i znajdują przy-
chylne stanowisko władz skarbo-
wych.

Z pow. Słonimskiego.

„W Nr 7 „Gospodarka” czy-
tamy:

W całym powiecie Słonimskim
zatrząsanie popów i cerkwi, a my,
katolicy opieki religijnej tak jak
nie mamy. Kościołów niewiele, do
kościółki daleko i księża nie mo-
gą nadążyć w obsłudze olbrzym-
nych parafii. Wobec tego dzieją
się fakty niezmiennie przykre.

Katolicy uczęszczają często
do cerkwi i udają się do popa
o pomoc religijną. Dzieje się w
ten sposób krzywda polskości na
kresach, bo tutaj katolik i polak—
to prawie to samo znaczy.

Niech rząd przypomni sobie
o nas i niech władze duchowne
nie pozostawia nas bez opieki.

Jan Rożnowski

nicy przemysłu włóknistego. Or-
ganizacja Związku w pełnym toku.

Zebrań w Zakładach Chłopskich
Sławy Demos. W dniu 15.VIII
(święto) o godz. 6 wieczór odbę-
dzie się zebranie Chłopskich
służby Domowej w lokalu Stowa-
rzyszenia Robotników Katolickich.

Sekretariat Okręgowy Chreśc.
Związków Zawodowych czynny
jest codziennie od godz. 10 do 1
pp. i od 5 do 7 i pół wieczór,
gdzie udziela się wszelkich infor-
macji oraz przyjmują się zapisy
na członków Chreśc. Zw. Zawo-
dowych Włóknistego, Metalowego,
Służby Domowej, Woźnych, Sto-
larzy, Budowlanego i niefacho-
wych.

Dane statystyczne Wydz. Sanitarn.

Magistratu m. Białegostoku
za m-c lipiec 1922 r.

Ilość zaszlabnięć na choroby za-
kazne 24, w tem na: dur plamisty
4, dur brzuszny 6, dur rzekomy 3,
odrę 7, czerwonka 3, zap. opon
mózg. 1; umieszczono w szpitalu
13, leczono w domu 11, umie-
rło 4. Procent zaszlabnięć na ty-
siąc ludności 0,2. Procent śmie-
telności 16. Ilość przewiezionych
chorych 18. Ilość przedzłotyńko-
wanych pokoi 22. Ilość wykapa-
nych osób 3.250. Ilość zaszczep-
ionej ospy ochronnej 64. Ilość
bezpłatnych porad lekarskich 510,
z tego: w ambulatorium 368, w
mieszkanu chorych 142. Ilość do-
konanych operacji 31. Ilość do-
konanych opatrunków 887. Ilość
bezpłatnych recept 1.281. Ogólna
liczba dni szpitalnych 5.206. Prze-
cienna dzienna liczba dni szpital-
nych 173, na szpital św. Rocha 37,
na szpital Żydowski 65, na szpi-
tal św. Łazarza 51, na przytułek
położniczy 11, na szpital dla za-
kaznych 9. Ilość oględzin sanitarn-
nych 3.361. Ilość sporządzonych
protokółów za uchybienia sanitarn-
ne 22.



Białystok

SIERPIEN
11
Piątek

Dziś: Zuzanny i Dygny P.

Jutro: Klary P. Hillarij M.

Wschód słońca o g. 5.11

Zachód o g. 8.10

Wschód ksi. o g. 9.29 w.

Zachód o g. 8.40 r.

Rejestracja w Magistracie.
Dziś pierwszy dzień rejestracji w
Magistracie roczn. 1902 1896. Sta-
wili się mają tylko ci, którzy nig-
dy w wojsku nie służyli.

Komisja przyglądowa. Jutro
odbędzie się na Sienym Rynku
komisja przeglądowa dla koni.

Wybory do Sejmu. Jak się
dowiedzieliśmy ze sfery miarodajnych
na kierownika wyborów do Sejmu
został przez wojewodę białostoc-
kiego, p. Popielawskiego wyzna-
czony dr Wincenty Kouski, na-
czelnik departamentu administra-
cyjnego województwa.

Przygotowanie do wyborów.
Jak się dowiadujemy, onegdaj w
starostwie odbyła się konferencja
celem przygotowania materiału na
zjazd starostów województwa biał-
ostockiego, który odbędzie się
12 b. m. w związku z wyborami.

**Dyrekcja Państwowego Instytu-
tu Demograficznego** podaje do wie-
domości, że Kancelaria tego In-
stytutu (ul. Marszałkowska 151
w Warszawie) przyjmuje zapisy
na rok akademicki 1922/23 do
dnia 15 września r. b.

Do podań należy dołączyć:
1) świadectwo maturalne, 2) met-
rykę urodzenia, 3) fotografie i
4) świadectwo wojskowe dla męż-
czyzn, a świadectwo pracy spo-
łecznej — dla kobiet.

Początek roku akademickiego
15 września, a wykładów 2 paź-

dziernika 1922 r. — Kurs trwa
4 lata.

Wzrost cen cukru. Włady
ciński B.O.S.O. już dawno temu
zwróciło się województwu i Ma-
gistratu z memorjałem o koniecz-
ności wybudowania w Białymstoku
nowej wieży ciśnień, ponieważ
stara wieża nie może dostarczać
dostatecznej ilości wody w czasie
pożaru. Niestety, dotychczas żad-
nej odpowiedzi nie było, aczkol-
wiek jest to sprawa bardzo na-
gła.

**Redakcja „Dziennika Białostoc-
kiego” niniejszym uprzejmie prosi
wszystkie piśmka wyborcze, które
się ukazywały i ukazywać będą o nie
przerabianie i nie przedrukowywa-
nie naszych notatek kronikarskich
w myśl siódmego przykazania bo-
skiego: nie kradnij.**

Brajk piekarzy Irwa. Na ze-
braniu piekarzy uchwalono w
dalejszym ciągu obstarwać przy za-
daniu 50 proc. podwyżki.

Strajk garbarzy. Garbarze
zażądali 50 proc. podwyżki, gro-
ząc strajkiem.

Strajk robotników. One-
gdej robotnicy fabryk olejów za-
żądali 25 proc. podwyżki.

O uwadze w sprawie
Pogłoski o wprowadzeniu zmiany
w umundurowaniu oficerów są
nieprawdziwe.

**W dniu 23 VII odbyła się kwe-
sta przez sprzedawanie znaczka
na rzecz Oddziału Kolejowego
Ochotniczej Straży Ogniowej w
Starosielcach. Ogółem zebrano
23330 mk. 484**

Dowóz. Wczoraj przybyły
do miasta 4 wagony samot, 3 wa-
gony wełny, 3 wagony maki, 1 wa-
gon cementu, 2 wagony towarów
kolonialnych.

Sacharyna z Niemiec. One-
gda na granicy niemiecko-rosyjskiej
zatrzymany został Jan Motkowski
za usiłowanie przewiezienia 10 ki-
lu sacharyny.

Połączenia z zagranicą. Od
15 bm. zarząd telefonów zapro-
wadza komunikację telefoniczną
pomiędzy Będzinem, Dąbrówką
Górną i Sosnowcem z jednej
strony, a Orawą, Boguminem,
Czeskim Cieszyńcem, Morawską
Ostrową, Miskiem i Nowym Jo-
rynem z drugiej strony.

Wzrost wladowania. Wczo-
raj na ul. Lipowej znalazł robot-
nik Josel Szymanowicz portfel z
200 tysiącami mk., który zgubiła
Jadwiga Buczyńska. Szymanowski
dobrowolnie zwrócił pieniądze.

Kino „Apollo” jak zawsze da-
je obrazy najlepszych wytwórni.
Film „Burza” ostatnio demonstro-
wany, dziełki wspaniałej grze Moz-
zuchino, śledzą widów i trzyma-
lich w napięciu i skupieniu do po-
czątku do końca.

„Kino Modern” demonstruje dzia-
sław obraz pod tyt. „Człowiek bez
trwogi” serie III. Tytuł przyciąga
najbardziej, w stylu ame-
rykańskim przykuwa uwagę widza.
Bohaterami obrazu są Elmo Lin-
coln i jego małżonka Joe Martin.
Każda seria stanowi całość i jest
poprzedzona streszczeniem serii
poprzednich.

Do wiadomości policji. Do-
różnik Nr 88 zażądał od p. M.
(ul. Siemkiewicza) 1500 marek za
kurs do zwolnienia, podczas
gdy według taksy należało się
tylko 9000 mk. Na zapropono-
wane przez p. M. 1200 nie chciał
on również się zgodzić.

Pasek na ryby. Handlarze
ryb utworzyli syndykat i pobiera-
ją bajonkie ceny, zarabiając po
200 proc.

„Ataman” Ezor w Kownie.
Znany dobrze w naszym woje-
wództwie opryszek i herszt bandy
zbojckiej, Ezor, wydosławszy się
z matni, zbiegł do Kowna. Zna-
lazszy się tam, zamieszcił w „Echu
Litwy” podziękowanie redakcji
tego pisma za informowanie swych
czytelników „o postępowaniu oku-

pentów oraz o barbarzyństwach i
niegodziwych instynktach polskiej
szlachty.

Należy pogratulować Litwinom
nowego sprzymierzenia, „Echu
Litwy” uznania, spływającego z
tak godnych ust.

Wzrost cen złota. Włady
ciński B.O.S.O. już dawno temu
zwróciło się województwu i Ma-
gistratu z memorjałem o koniecz-
ności wybudowania w Białymstoku
nowej wieży ciśnień, ponieważ
stara wieża nie może dostarczać
dostatecznej ilości wody w czasie
pożaru. Niestety, dotychczas żad-
nej odpowiedzi nie było, aczkol-
wiek jest to sprawa bardzo na-
gła.

Wzrost cen złota. Włady
ciński B.O.S.O. już dawno temu
zwróciło się województwu i Ma-
gistratu z memorjałem o koniecz-
ności wybudowania w Białymstoku
nowej wieży ciśnień, ponieważ
stara wieża nie może dostarczać
dostatecznej ilości wody w czasie
pożaru. Niestety, dotychczas żad-
nej odpowiedzi nie było, aczkol-
wiek jest to sprawa bardzo na-
gła.

Wzrost cen złota. Włady
ciński B.O.S.O. już dawno temu
zwróciło się województwu i Ma-
gistratu z memorjałem o koniecz-
ności wybudowania w Białymstoku
nowej wieży ciśnień, ponieważ
stara wieża nie może dostarczać
dostatecznej ilości wody w czasie
pożaru. Niestety, dotychczas żad-
nej odpowiedzi nie było, aczkol-
wiek jest to sprawa bardzo na-
gła.

Kocz białostocki na G. Śląsku
Piszą do nas z Katowic, iż na
rynku tamtejszym ukazały się w
większych ilościach znakomite
kocce białostockie, które cieszą
się tam dużym powodzeniem dzie-
ki swej jakości i stosunkowo ni-
skiej cenie. Poza sklepami w Ka-
towicach są niemal dosłownie
puste. Należy przypuszczać, że
towary są pochowane, aby w przy-
szłości wobec dużego napływu
kupców z Polski wiązać cenę pod-
wyżką. Ceny na wszystko bardzo
wysokie. Kupować w Katowicach
nie opłaca się.

Włóczy dół. Na ul. S-go
Rocha pized domem Nr 5 od nie-
pamiętnych czasów jest duży
wyboj, który podczas ulewy na-
pełnia się wodą. Przechodnie z mu-
żeni są cmiąć tę tamę, lub też
nocą wywracać koziółki. Czy po-
licja nie może przekonać wł. domu
o ciężkości na nim obowiązku.

To samo dałoby się powiedzieć
o wybojach przed domem Nr 9—11.
Ulica S-go Rocha jest przecież
główną arterią, łączącą miasto z
dworcem.

Do odebrania. W III Ko-
misarjacie Policji są do odebrania
zniesione pieniądze.

Bez bileto nie wolno. Po-
licja pociągnęła do odpowiedzial-
ności 6 mieszkańców miasta Biał-
egostoku za przejazd koleją bez
biletów.

Rhory żołnierzy. Wczoraj
popołudniu koło ratusza zemdlał
nieznany żołnierz, koczdy od-
prowadzili go do domu.

Nagła śmierć. Dnia 8 b. m.
we wsi Białostoczek w drodze z
domu zmarł robotnik Bolesław
Golos.

Kradzież na ulicy. Wczoraj
przy ul. Lipowej Michłowi Twar-
nieckiemu skradziono z kieszeni
10 tysięcy marek, a Rumelowi
Binderowiczowi pugilares z do-
kumentami.

Zakłócenie spokoju. Policja
pociągnęła do odpowiedzialności
za zakłócenie spokoju publicznego
M. Igona.

Kradzieże w pociągach. Wy-
padki okradania pasażerów w po-
ciągach są coraz częstsze, na co
władze kolejowe winny zwrócić
uwagę.

Kradnia rzeki. Mieszkaniec
m. Lidy pow. Sokólskiej, Farker
otrzymał z Ameryki i zawiadomie-
nie, że w poprzednim liście wy-
ślano mu czek na 500 dolarów.
Pobiegł więc do Banku i tam
dowiedział się, że czek taki zo-
stał już wypłacony, komuś, który
podpisał się Farber.

Emperowskie sprawozdanie poselskie w Grodnie.

(Korespondencja własna „Dzienn. Biał.”)

Niedziela dn. 30 lipca b.r. za-
nacznym się w stypendium lewicy.
Z rana ukazały się na domach i
stłupach telegraficznych nielegalnie
porozklejane odezwę stronnictwa

P.P.S. do towarzyszy i towarzys-
zek o treści nie podlegającej
ze strony polityki, jawiły się w Ko-
misarjacie P.P., zającą usunięcia
paszkwili.

Poprzedzone taką rekwizycją, o
16 godzinie otwarte zostało w te-
atrze miejskim zebranie dla wy-
słuchania sprawozdanie z działal-
ności poselskiej p. F. Festerkiewi-
cza.

Słusznie nazwała N.P.R. spra-
wozdanie to włecem, bo takim się
stało w zupełności. Wbrew istnie-
jącym przepisom i zwyczajom,
przewodniczący zebrania pozwa-
lał na ciągłe wtarcanie się i dy-
kusję ze strony słuchaczy, do
czego zachęcał i prowokował sam
sprawozdawca. Dzięki temu nie-
taktowi ze strony p. Festerkiewicza
w trakcie zebrania w audytorium
powywieżano kolejno wszystkie
stronnictwa prawicowe, a z nimi
i Korfante (doczekał się), a przy
sposobności—po drodze mu było—
uspadał z furją na tydzień, który
przecież są w sojuszu z jego stron-
nictwem.

Grodno w ciągu paru lat wy-
słuchało niejednego już sprawo-
zdania p. Festerkiewicza, — nigdy
nie odznaczały się one doborową
treścią, ani też głębią myśli i
poglądów, ale ostatnie osiągnęło
wprost rekord, wyrażając się la-
godnie—nieścisłości rozmysłnych,
bzdurstw i nieuctwa. Operując
najmniejszymi ogólnikami i ko-
munalami włecowemi, obliczonemi
na niedojrzałość słuchaczy, spra-
wozdaniem więcej niż powierzch-
nowanie się zajmując, starał się
z dobrym skutkiem wywołać na-
strój przychylny dla stanowiska i
posunięć swojej kliki podczas ery
przesileniowej, przyczem — rzecz
prosta—najgorzej wyszli przeciw-
nicy polityczni, którzy w następ-
stwie tych demagogicznych po-
ciągnięć pana posła w czambuł
na stryczek skazani zostali!

W rzeczowej treści sprawozda-
nie tylko takie dziwłagi głosiło,
że stanowisko: prezidenta wybra-
nego przez nowy Sejm i Senat
będzie tylko prostą zmianą dła-
śniej nazwy Naczelnika Pań-
stwa, dalej takie bzdurstwa, że
Korfanty—to nie polak, lecz ślą-
zak, typowy burżu, posesor wiel-
kiej i folwarków, wielokrotny wła-
ściciel fabryk, więc wstecznik, re-
akcjonista pamiatający robotnikiem
i t. p.—A gdy referentowi zwró-
cono uwagę, że Korfanty to prze-
cież krew z krwi i kość z kości
robotarza, odpowiedział: „Ja tam
przy chrzcie jego nie byłem!”
Oto prawdomówność—kultura ogół-
na i polityczna suwerenów em-
perowców! Przewodniczył i prote-
gował tę agitację p. Aleksander
Filcer, były za... redaktor „Echa
Grodzińskiego”. Znalazł swój
swego.

Pominąwszy szkodliwość takich
występów, ogłupiających masę a.
poniżających godność poselską,
której bacznie strzec winni wy-
brańcy ludu,—przedstawia się ta
robotka tak marnie, że netylko
szkodą diet przed naród płaconych
i czasu straconego, — ale i tej
szarej bibule!

Kaps.

Rozmaitości.

**Na lepszem zawodem kobiety
— małżeństwo.**

Na kongresie kobiet profes-
rek w Paryżu jedna z uczestniczek
mówiła o różnych zawodach ko-
bietych, między innymi o inży-
nierji. Według niej, kobiety które
skończyły szkołę centralną, mało
zrobiły w swoim fachu. Wido-
cznie umywały kociołki nie są
zdolnione w tym kierunku. Naj-
większym sukcesem w dziedzinie
inżynierji odniesionym przez ko-
biety, było małżeństwo z kolegą
szkolnym.

Feministyczne grono przyjęło
śmielecnie tę konkluzję.

I jednak ideałem przeciętnej
kobiety, jak się okazuje, nawet
uczona kobieta—bądź małżeń-
stwo.



Zebrań organizacyjnych Chreśc.
Związku Zawodowego robotników
włóknistych w Białymstoku. W u-
biegłą niedzielę odbyło się zebra-
nie robotników włóknistych, na
którem postanowiono założyć Od-
dział Chłopskich Związków
Zawodowych Robotników przemy-
słu Włóknistego.

Wybrano zarząd tymczasowy
oraz komisję rewizyjną.

Sekretariat Zw. czynny będzie
codziennie od godz. 10 do 1 pp.
i od 5 do 7 i pół wieczorem, gdzie
można zasięgnąć informacji oraz
zapisać się na członka. Sekre-
tariat mieści się przy ulicy Legjo-
nowej, Nr 1, (2 piętro).

Na zebraniu organizacyjnym
obecni byli najwybitniejsi robot-

Informator przemysłowo-handlowy m. Grodna.

Cukiernia.
Aleksander Lisicki, ulica Pocztowa 9.
poleca kawę, herbatę, miękko, maza-
gras, lemosiady, wszelkie lody i wszelki
wybór ciastek.

Tartak i beblarnia
„Paskim”
Karpulisa, Przedmieście Forsztadt
tel. 205.

Domy handlowe.
Dom Handlowy „POLSKA”. Stowa-
rzenie emerytowanych oficerów
W. P. Grodna, ul. Dominikańska, 10.

Handel, m. i. Ekspert i import: zie-
miopłodów, paszy, drzewa budowlanego,
opałowego. Dostawa dla instytucji woj-
skowych.

Dom Handlowy Grodna 5-ka
Grodna, ul. Grodzka 51. (Dom Dr.
Bartłomiejewskiego). Zakupuje ziemiopłody
w każdej ilości, jak również artykuły
spożywcze; dostawia także dla insty-
tucji wojskowych, rządowych.

Grodno
ul. Zamkowa № 2.
**Baltycko-Amerykańska
linia.**
Jedyna regularna komunikacja
bez przesiadania, Gdańsk—
Nev-York, Gdańsk—Kanada.
Wszelkich informacji ustnie i
pisemnie udzielamy bezpłatnie.

Fabryka Dom Handlowy.
Grodno, ulica Brygidzka 7,
tel. 247.
Ekspert i import wszelkiego
rodzaju towarów artykułów
spożywczych, nasion, narzędzi
rolniczych i inn. Dostawa dla
Instytucji wojskowych, społecz-
nych i kooperatywnych.

Materiały budowlane.
S. Szymon. Grodna, Horodniczańska
№ 5, tel. 141. Artykuły budowlane
wapno, cement i węgiel kamienny, wy-
roby betonowe i studnie betonowe.

Księgarnia.
„Grodno” Księgarnia i Skład Przy-
bram Szolajny ul. Dominikańska № 10
Jedyną i najniższą cenę zakupu w
wielkim wyborze książek różnorodnej
treści.

**Handel piętami hurtowo i det-
alicznie.**
**Tartaki, stolarstwo
i drzewo.**
Kier. Tarnowski i Szymon.
Właściciele: A. J. Kociński, S. Szymon-
owicz, S. Frach i I. Deroczyński
w Grodnie (Forstadt) przy ul. Młynar-
skiej 4, telefon: 150, 205, 207.
Albet Szymon. Przemysł leśny. Grodna
ul. Podolna 5, tel. 205.

Sól i śledzie.
S. Szymon. Policja 3 tel. 154.
Prowadzi Skład najrozmaitszych ga-
tunków z pierwszej ręki po cenach naj-
niższych.

Browar parowy
J. Margulisa, Grodna, ul. Ogrodowa 2
tel. 120.

Skóry i farby anilinowe.
J. Szustkiewicz i Syn w Grodnie, Hur-
towy skład farb anilinowych, Fabryka i

Garbarnia skór. Kantor i Składy ul. Do-
minikańska 4 i 6, tel. 40.

Składnica towarów. Składowa
w Grodnie, ulica Dominikańska nr. 23,
obok firmy S. Szustkiewicz poleca wszelkie
gatunki skór po cenach przystępnych.

Składowa parowa.
S. Szymon. S. Szymonowicz, Grodna

Sukno i towary białe.
S. Szymon. Skład sukna, cywilnego i
wojskowego. Grodna, ul. Dominikańska
№ 5, tel. 40.

Wódki i likiery.
Skład wódek, i likierów S. Szymon. Sz-
ustkiewicz od 1880 r. Grodna,
ulica Brygidzka № 1, (dom własny)
tel. 56.

BIALYSTOK.
KINO-TEATR
APOLLO

Dziś

Najpiękniejszy film świata wytwórni
„Pathe-Jermoljeff” w Paryżu
produkcji
1922-23

BURZA

Wytwórni
sensacyjny dramat
w 7-miu aktach
o wielkiem napięciu
z najwybitniejszymi aktorami Europy

Mozzuchin, Lissenko i Vanel

P. S. Obraz powyższy wykonany podług ostatniej techniki
niewidzianej dotychczas na ekranach, wspaniałe zdjęcia nocne
w Paryżu i Nicei.

BIALYSTOK.
Kino
„MODERN”

Dziś
3 p.t.
serja

Tajemniczy dom.

Szczyt techniki filmowej.
W 1-ym akcie treść poprzednich serji.

Człowiek bez trwogi

wielki film amery-
kański w 6 serjach

W roli głównej

Elmo Linkoln „TARZAN”

Najsilniejszy człowiek świata

**DAMSKA
SUKNIA 4800**
tylko Mkp.

Wysyłamy wprost z fabryki piękną dam-
ską całą suknię trykot, nadzwycz-
ajną praktyczną, nadającą się na każdą
figurę, w kolorach: bordo, czerwony, fresa,
fiolet, niebieski, różowy, szary, czarny, zół-
ty i t. d. — najmodniejszy fason, pięknie
przybrany — tylko za 4800 mkp.

Przesyłka 400 mkp. Przy zamówieniu 5 su-
kien i więcej przesyłka na nasz rachunek.
Wysyłamy zaraz pocztą po otrzymaniu
należności lub za pobraniem.
(piaci się przy odbiorze).

Prosimy adresować: 451 2-1
J. Lubka—Łódź 6.

**AKUSZERKA
Maria Grabek**

Szczepi ospę. Przyjmuje porody.
Daje porady.
Bojary—ulica. Wroble, № 1-azy

**DOKTOR
Leon Kryński**
specjalnie choroby dróg moczowych,
weneryczne i skórne.
(oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od g. 9-1 i 4-7.
4535 Białystok, Lipowa № 22. 26-20

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne i skórne.
Białystok, Kilińskiego 8
przyjmuje od 9-1 i 4-7.
2811 Telefon 243. 26-21

Leczenie skórnych chorób głowy (parazy-
ty) promieniami Rentgena
w gabinecie rentgenowskim
d-r. M. Zawadje
spec. chorób
żołądka i kiszki.
ul. Lipowa № 1 w dziedzińcu.

Dr. NEUMARK
b. ordynator Piotrogrodzkiego Alafu-
jewskiego szpitala wenerycznego
Choroby weneryczne, skórne i mocz-
opłowe (806 914) od 12-12 i od 3-8 p.p.
ul. Kilińskiego № 11 (b. Niemiecka.)
26-2 w Białymstoku. 3521

**DENTYSTA—LEKARZ
J. JOSEF**
po powrocie wznowił przyjęcia. Warszawska 7 dom
Trylingowej. 70-1 413

Doktor Gurwicz
Spec. choroby skórne, weneryczne
i moczopłowe.
Lecz. promieniami Rentgena
Przyjmuje od g. 10-1 i 4-8.
26-20 Białystok, Lipowa № 17. 4450

Dr. Szacki
Choroby
uszu, gardła i nosa
ul. Sienkiewicza 5
przyjmuje od 9-1 i 4-7.
339 Białystok. 26-1

NIEMOŻNA OKAZJA!

Bielki	2,000 Mk.
Szafroki	3,000
Suknie wełniane	6,000
Suknie trykotowe	4,500
Palta letnie od	10,000
Peleryny jedwabne	
Plaszczki nieprzemakalne	15,000 Mk.
Palta zimowe z futrzem	
Kolierami	25,000 Mk.

Poleca **DR. HUKIEWICZ**
Hłda N. 54. tel. 121-71.
Można zamawiać listownie.
Nurt i detal! 477

Maszyny do pisania „UNDERWOOD”
wszystkich rozmiarów zawsze na
składzie a także dodatki do ma-
szyn, oraz reperacja i przeróbki
maszyn.
Zygmunt Bruzgo.
Białystok, Sienkiewicza № 12.
26-1 259

**Wzrosty pociągów hurtowo i det-
alicznie.**
**Tartaki, stolarstwo
i drzewo.**
Kier. Tarnowski i Szymon.
Właściciele: A. J. Kociński, S. Szymon-
owicz, S. Frach i I. Deroczyński
w Grodnie (Forstadt) przy ul. Młynar-
skiej 4, telefon: 150, 205, 207.
Albet Szymon. Przemysł leśny. Grodna
ul. Podolna 5, tel. 205.

Sól i śledzie.
S. Szymon. Policja 3 tel. 154.
Prowadzi Skład najrozmaitszych ga-
tunków z pierwszej ręki po cenach naj-
niższych.

Browar parowy
J. Margulisa, Grodna, ul. Ogrodowa 2
tel. 120.

Skóry i farby anilinowe.
J. Szustkiewicz i Syn w Grodnie, Hur-
towy skład farb anilinowych, Fabryka i

Garbarnia skór. Kantor i Składy ul. Do-
minikańska 4 i 6, tel. 40.

Składnica towarów. Składowa
w Grodnie, ulica Dominikańska nr. 23,
obok firmy S. Szustkiewicz poleca wszelkie
gatunki skór po cenach przystępnych.

Składowa parowa.
S. Szymon. S. Szymonowicz, Grodna

Sukno i towary białe.
S. Szymon. Skład sukna, cywilnego i
wojskowego. Grodna, ul. Dominikańska
№ 5, tel. 40.

Wódki i likiery.
Skład wódek, i likierów S. Szymon. Sz-
ustkiewicz od 1880 r. Grodna,
ulica Brygidzka № 1, (dom własny)
tel. 56.

**Wzrosty pociągów hurtowo i det-
alicznie.**
**Tartaki, stolarstwo
i drzewo.**
Kier. Tarnowski i Szymon.
Właściciele: A. J. Kociński, S. Szymon-
owicz, S. Frach i I. Deroczyński
w Grodnie (Forstadt) przy ul. Młynar-
skiej 4, telefon: 150, 205, 207.
Albet Szymon. Przemysł leśny. Grodna
ul. Podolna 5, tel. 205.

Sól i śledzie.
S. Szymon. Policja 3 tel. 154.
Prowadzi Skład najrozmaitszych ga-
tunków z pierwszej ręki po cenach naj-
niższych.

Browar parowy
J. Margulisa, Grodna, ul. Ogrodowa 2
tel. 120.

Skóry i farby anilinowe.
J. Szustkiewicz i Syn w Grodnie, Hur-
towy skład farb anilinowych, Fabryka i

Garbarnia skór. Kantor i Składy ul. Do-
minikańska 4 i 6, tel. 40.

Składnica towarów. Składowa
w Grodnie, ulica Dominikańska nr. 23,
obok firmy S. Szustkiewicz poleca wszelkie
gatunki skór po cenach przystępnych.

Składowa parowa.
S. Szymon. S. Szymonowicz, Grodna

Sukno i towary białe.
S. Szymon. Skład sukna, cywilnego i
wojskowego. Grodna, ul. Dominikańska
№ 5, tel. 40.

Wódki i likiery.
Skład wódek, i likierów S. Szymon. Sz-
ustkiewicz od 1880 r. Grodna,
ulica Brygidzka № 1, (dom własny)
tel. 56.